Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 4.03.2026 www.osw.waw.pl

Merz w USA: niemiecka dyplomacja handlowa

Anna Kwiatkowska

W dniach 2–4 marca kanclerz Friedrich Merz odbył roboczą wizytę w USA na zaproszenie prezydenta Donalda Trumpa. Kluczowym punktem było spotkanie 3 marca w Białym Domu i wspólny lunch. Agendę zdominowała sytuacja na Bliskim Wschodzie i eskalacja wojny USA i Izraela z Iranem. W wystąpieniu poprzedzającym rozmowy z Trumpem kanclerz publicznie wsparł operację przeciw Teheranowi, mówiąc o konieczności „usunięcia" reżimu.

W trakcie rozmów Merz próbował wysondować amerykańską strategię polityczną i bezpieczeństwa dla Iranu po ewentualnym załamaniu władzy. Równolegle podniósł dwie kluczowe dla Berlina kwestie, które stanowiły pierwotny cel jego wizyty w Stanach Zjednoczonych: zakończenie sporu handlowego USA z UE oraz wsparcie dla Ukrainy. Trump okazywał Merzowi wyraźną życzliwość, ale zarazem sygnalizował gotowość do dalszej presji celnej. Ostro zaatakował przy tym Hiszpanię, grożąc jej nawet wstrzymaniem handlu w odpowiedzi na odmowę użycia jej baz wojskowych przez USA w kontekście operacji przeciw Iranowi i sporu o nieprzeznaczanie 5% PKB na obronę.

Przed rozmowami kanclerz odbył w Waszyngtonie robocze śniadanie z przedstawicielami biznesu i przemysłu (m.in. BMW, Lockheed Martin, Boehringer Ingelheim, Honeywell, T-Mobile i Boston Consulting Group).

Przebieg wizyty pokazuje, że Merz stawia na utrzymanie dobrych osobistych relacji z Trumpem i wzmocnienie pozycji Niemiec jako kanału komunikacji USA z Europą. W tym celu nie tylko ogranicza publiczną konfrontację, lecz także nie reaguje na ataki na partnerów europejskich. W kalkulacji Merza pozwoli mu to realnie wpływać na kluczowe dla Berlina warunki handlu transatlantyckiego i polityki bezpieczeństwa.

Komentarz

- **Popierając wprost usunięcie reżimu w Teheranie, Merz przejął narrację Trumpa, co ma chronić relacje Berlina z Waszyngtonem.** Jeszcze przed wylotem kanclerz argumentował, że „to nie czas pouczać" USA i Izrael w sprawach prawa międzynarodowego. Jednocześnie dał wyraz silnym obawom przed eskalacją i podkreślił potrzebę stworzenia planu politycznego na przyszłość Iranu. Decyzja o zarzuceniu pryncypialnej krytyki legalności działań i przesunięcie akcentu na kalkulację skutków i zarządzania ryzykiem oznaczają, że Niemcy chciałyby uniknąć scenariusza próżni władzy w tym kraju, rozlania się konfliktu oraz szoku na rynkach energii. Kanclerz uznał, że publiczne dystansowanie się od operacji osłabiłoby wpływ Berlina na decyzje Waszyngtonu, i zapewne liczy się z tym, iż taka postawa osłabi RFN wizerunkowo w państwach bardziej sceptycznych wobec operacji w Iranie. Także w samych Niemczech

stanowisko kanclerza będzie częściowo piętnowane jako zbyt koncyliacyjne względem Trumpa, szczególnie w obliczu narastającej debaty o uzasadnieniu wojny. Krytycy będę wysuwać wobec Merza zarzuty wybiórczego stosowania retoryki naruszania prawa międzynarodowego – używania jej w kontekście wojny na Ukrainie i zaniechania w kontekście Iranu.

- **Reakcja kanclerza na krytykę pod adresem Hiszpanii miała pokazać, że RFN rozumie i zgadza się na amerykańską logikę presji negocjacyjnej w sprawach bezpieczeństwa, ale nie chce eskalować jej do poziomu wojny gospodarczej.** Potraktowanie Madrytu przez Trumpa ma stanowić sygnał dla reszty sojuszników, że nie zawaha się on sięgnąć po instrumenty handlowe, żeby zapewnić realizację interesów USA w sferze bezpieczeństwa (dostęp do infrastruktury wojskowej i poziom wydatków obronnych). Merz nie zareagował na groźby nałożenia embarga na Hiszpanię, a nawet częściowo wsparł krytykę pod jej adresem w sprawie niewystarczających wydatków na obronność. Ma to wzmocnić pozycję Niemiec w oczach USA jako wiarygodnego partnera w NATO. Jednocześnie taka postawa nie tylko konfrontuje Berlin z Madrytem i podważa jego ambicje bycia liderem i reprezentantem UE, lecz także przesuwa napięcie z osi USA–UE na podział wewnątrzeuropejski, co osłabia zdolność Brukseli do jednolitej odpowiedzi w negocjacjach handlowych z Waszyngtonem.
- **Prowadząc rozmowy bilateralne na temat sporu celnego, mimo że formalnie jest to kompetencja UE, Merz próbuje osłonić niemiecki eksport.** Spór dotyczy przede wszystkim amerykańskiej polityki taryfowej opartej na szerokich cłach bazowych oraz utrzymywanych cłach sektorowych, w szczególności na samochody, stal i aluminium, które dla RFN są dotkliwe, bo uderzają w najbardziej konkurencyjne gałęzie przemysłu. W tle jest też logika Waszyngtonu, który traktuje taryfy jako narzędzie zmniejszania nierównowagi w handlu z Niemcami: według amerykańskich danych w 2024 r. wartość importu towarów z RFN wyniosła ok. 160,4 mld dolarów, zaś eksportu do RFN ok. 75,7 mld dolarów, co przełożyło się na deficyt USA rzędu 84,7 mld dolarów. Dla Berlina stawka jest wysoka, bo Stany Zjednoczone były w 2024 r. najważniejszym partnerem handlowym Niemiec pod względem obrotów (253,3 mld euro) i najważniejszym rynkiem docelowym dla niemieckiego eksportu (161,8 mld euro). Dane za 2025 r., w tym spadek eksportu do USA o 9,4% r/r, świadczą o efektywności polityki celnej Trumpa.
- **Znaczenie tych negocjacji rośnie w obliczu zamrożenia przez Parlament Europejski ratyfikacji porozumienia zawartego latem 2025 r. między Komisją Europejską a Stanami Zjednoczonymi.** Mimo deklarowanej przez USA woli utrzymania warunków umowy po stronie UE panuje niepewność co do jej faktycznej implementacji po wyroku Sądu Najwyższego dotyczącego unieważnienia ceł nakładanych przez prezydenta USA. Merz gra więc o zmniejszenie ryzyka eskalacji i ograniczenie pola do arbitralnych podwyżek ceł. Świadczy o tym jego wypowiedź na konferencji prasowej po spotkaniu z Trumpem, w której zaznaczył, że Niemcy i UE nie zaakceptują rewizji warunków handlowych prowadzących do wyższych obciążeń taryfowych handlu transatlantyckiego niż te uzgodnione latem ub.r.